

# Tomaszewski, Jerzy

---

"European economic integration  
1815-1970", Sidney Pollard, London  
1974 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 67/3, 491-493

---

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

cierały do „Prawdy”, jakimi drogami były przekazywane i w jaki z kolei sposób leninowska gazeta znajdowała swoich czytelników wśród zesłańców.

Jak wyżej wspomniano, artykuły zamieszczone w omawianym zbiorze dotyczą głównie politycznej działalności zesłańców. Wydaje się, iż w zbyt małym stopniu zostały one powiązane z problematyką gospodarki syberyjskiej. Rozwijające się od lat osiemdziesiątych życie gospodarcze musiało mieć przecież nie mały wpływ na warunki bytowe zesłańców; dla przykładu budowa kolei transsyberyjskiej niewątpliwie stwarzała zarówno możliwości zatrudnienia, jak i szerszego kontaktu ze światem.

W sumie omawiana praca daje czytelnikowi polskiemu możliwość zorientowania się zarówno w aktualnych kierunkach badań nad problematyką syberyjską, jak i w stanie bazy źródłowej omawianych zagadnień.

Ewa Notkowska

Sidney Pollard, *European Economic Integration 1815—1970*, Thames and Hudson, London 1974, s. 180.

Cóż to jest Europa? Jeśli sądzić na podstawie tej książki, składa się ona z rozwiniętych gospodarczo krajów Europy zachodniej (z Wielką Brytanią na czele) oraz Skandynawii. Reszta (a więc dzisiejsze kraje socjalistyczne, Grecja, południowe Włochy, Portugalia, Irlandia) to w najlepszym razie peryferie (por. s. 169). Jeśli to nie jest w pełnej zgodzie z geografiami, to przynajmniej odpowiada utartym i wytartym stereotypom myślowym niektórych środowisk krajów zachodniej Europy. W zgodzie też z tymi schematami autor analizuje procesy integracyjne w gospodarce europejskiej XIX i XX w. wyłącznie z punktu widzenia krajów rozwiniętych.

Drugim założeniem książki jest stwierdzenie, że integracja ekonomiczna krajów europejskich jest zjawiskiem postępowym, przyspieszającym rozwój kontynentu i wzrost dobrobytu jego mieszkańców. Na wiek XIX autor spogląda niemal jak na błogosławione stulecie. Dokonywał się wówczas stopniowy lecz nieustanny postęp w dziedzinie jednoczenia kontynentu. Wprawdzie zagrażały — zwłaszcza pod koniec wieku — prądy nacjonalistyczne (rozumiane jako troska wyłącznie o interes ekonomiczny własnego państwa i obrona jego rynku wewnętrznego), lecz nie odegrały jeszcze roli decydującej. Przepływ ludzi i idei, wynalazków i technologii, kapitałów, rozwój komunikacji, wszystko to dominoowało nad egoizmem niektórych rządów i przyspieszało integrację. Lata międzywojenne zagroziły dezintegracją (Austro-Węgry rozpadły się na szereg małych krajów, inne utworzono na gruzach imperiów carskiego i niemieckiego, a wszystkie zaczęły dążyć do rozbudowy własnego przemysłu, nie bacząc na tradycyjne międzynarodowe związki integracyjne). Po 1945 r. jednak stopniowo idea integracji zwycięża. Ucieleśnieniem jej — choć bez „europejskich peryferii” — jest EWG, a nawet na wschodzie kontynentu, który wybrał drogę odmienną (mam wrażenie, że autor ma o to do nas nieco żalu), powstała RWPG.

Odniosłem wręcz wrażenie — być może krzywdzące autora — że cała książka zmierza do udowodnienia, iż EWG jest nieuchronnym efektem rozwoju Europy w ciągu dwóch ostatnich stuleci, zapewniającym szczęście i dobrobyt wszystkim jej mieszkańcom; swego rodzaju wcieleniem „idei absolutnej”. Autor jest zbyt rozsądnym badaczem, by nie zaopatrzyć swych rozważań w różne znaki zapytania i wątpliwości, jednak wobec głównej tezy, tkwiącej w założeniach książki, schodzą one na plan dalszy. Integracja staje się dla niego dobrem najwyższym, rozwiązując problemy kontynentu. Kto przeciwstawia się jej (jak np. to robiły niektóre państwa w XIX w.) ten ponosi straty, zamiast otrzymy-

wać zyski (por. s. 34). Nieodparta tendencja do jedności powodowała, że przed 1914 r. „wszędzie stawało się coraz bardziej jasne, że — z punktu widzenia ekonomicznego — istniała tylko jedna społeczność europejska” (s. 97).

Doceniam szlachetne intencje autora głęboko przekonanego, że najwyższym dobrem ludzkości jest wolność, czy to słowa i sumienia, czy przepływu ludzi i idei, czy też po prostu handlu. Trudniej mi jednak zrozumieć, że nie stawia sobie nigdzie pytania, komu i w jaki sposób w różnych sytuacjach historycznych służyły te wolności ekonomiczne. W warunkach pełnego liberalizmu gospodarczego, żywiołowej gry sił, zwyciężał najsilniejszy uczestnik walki konkurencyjnej. Można wprawdzie powiedzieć, że zyskać musieli wszyscy. Rozwinięte kraje kapitalistyczne koncentrowały u siebie i doskonaliły przemysł, który produkował coraz taniej i lepiej. Zacofane kraje agrarne utrwały swój rolniczy charakter i doskonaliły rolnictwo. Ludzie „zbędni” — wobec wolności przepływu ludzi — znaleźć mogli korzystne warunki pracy w regionach rozwiniętych (czyżby przykład gasterbeiterów niczego nie uczył?). Wszystko to zdaje się być racjonalne gospodarczo, szlachetne i pełne intencji humanistycznych. A jednak pozostaje wątpliwość: czy nie bardziej zgodne z ideałami humanizmu byłoby tworzenie rozwiniętej gospodarki każdego kraju, dla każdego narodu, by umożliwić poprawę warunków bytu na miejscu? Czy rzeczywiście ideałem ekonomicznym i humanistycznym ma być „wolny przepływ ludzi”, by szukali pracy, z reguły podrzędnej, u zamożnych sąsiadów?

Zapewne wbrew intencjom autora książka jego, pozostawiająca na uboczu te wszystkie kwestie, staje się apoteozą polityki wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych Europy, zakrywa ich bezpośrednie, materialne interesy mgiełką paneuropejskiej ideologii, za którą nawet bezwzględny wyzysk słabo rozwiniętych partnerów przybiera postać racjonalnego podziału pracy w ramach kontynentu. W rzeczywistości dla oceny kierunku rozwoju Europy ani też pojedynczego kraju nie mogą wystarczyć tylko techniczno-ekonomiczne kryteria najbardziej efektywnego wzrostu. Podnoszona na piedestał integracja Europy w XIX w. — a także i później — to przede wszystkim dzieje ekspansji i gospodarczego uzależniania państw słabych przez silne, nie zaś upowszechnienia cywilizacji i dobrobytu.

Logicznym następstwem rozważań autora staje się wniosek, że próby uprzemysłowienia krajów Europy wschodniej i środkowej w latach międzywojennych przynosiły szkodę ich gospodarce i ludności. Są to oceny i wnioski formułowane z punktu widzenia obywatela kraju sytego i zamożnego, który w prymitywnym życiu zacofanej i przeludnionej wsi wschodniej Europy widzi jedynie sielskie uroki kontaktu z naturą i zdrowotne zalety przebywania na świeżym powietrzu.

Nawiasem mówiąc, podobny stosunek wyższości przebija z nielicznych uwag dotyczących podbojów kolonialnych, które stały się jednym z fundamentów zamożności krajów zachodniej Europy.

Oczywiście trudno obecnie utrzymywać bez zastrzeżeń, że panowanie europejskie w Afryce spowodowało na nią błogosławieństwo cywilizacji. Czytamy więc: „Można przyjąć, że regiony świeżego osadnictwa stworzyły szanse dla Europejczyków, którzy jako grupa nie mogliby tak dobrze prosperować w swych przeludnionych krajach ojczystych, aczkolwiek rodzime społeczeństwa Indian amerykańskich lub tubylców australijskich ucierpiały dotkliwie. Czy o krajach dawnego osadnictwa można powiedzieć, że skorzystały na kontakcie z Europą, nie jest łatwo ustalić” (s. 100).

W sumie uważam, że recenzowana książka pozostawia wiele do życzenia z punktu widzenia analizy historycznej i zawiera istotne nieporozumienia. Zgo-

dział się wprawdzie należy z zasadniczą myślą, że rozwój kapitalizmu przyniósł przełamanie dawnych lokalnych barier ekonomicznych i formowanie więzi obejmujących cały kontynent (a stopniowo także cały świat), lecz skutki tego były znacznie bardziej skomplikowane, niż przedstawia je autor. Dodajmy, że orientuje się on dobrze jedynie w dziejach owej „cywilizowanej” Europy, prezentując w efektywnym skrócie rozwój techniki i gospodarki. Gorzej bywa ze ścisłością informacji o europejskich „peryferiach”.

Trudno pominąć znakomitą formę edytorską książki. Wydana w popularnej serii, stosunkowo tanio, zawiera 78 ilustracji (w tym 10 barwnych) na poziomie technicznym, którego nie osiągają polskie publikacje historyczne nawet znacznie bardziej kosztownie wydane. Liczne mapy (szkoda, że z omyłkami co do Europy południowo-wschodniej) ułatwiają lekturę. Forma tej książki winna być więc wzorem dla polskich wydawców.

Jerzy Tomaszewski

Jan Kozik, *Między reakcją a rewolucją. Studia z dziedziny ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848—1849*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” CCCLXXXI, „Prace Historyczne” zeszyt 52, Kraków 1975, s. 236.

Gdy w r. 1973 ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie praca Jana Kozika pt. „Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830—1848”, w której przedstawił bardzo obszernie początki ukraińskiego odrodzenia narodowego w zaborze austriackim, widoczne było, że autor, jako wytrawny znawca problemu, przygotowuje odrębne studium poświęcone wydarzeniom Wiosny Ludów, w których zagadnienie ukraińskie odegrać miało rolę niepoślednią.

Druga ta praca obejmuje okres dość krótki, lecz wyjątkowo brzemienny w wydarzenia, które mimo pozornych podobieństw, nabrały innego charakteru w Galicji zachodniej, innego zaś we wschodniej jej części, gdzie na czoło wysunął się problem natury narodowościowej. Przyznać trzeba, iż mimo pokaźnej ilości opracowań oraz pozycji typu pamiętnikarskiego, poświęconych wydarzeniom Wiosny Ludów w Galicji, przebieg tych wypadków nie był równomiernie przedstawiony i tematyka zachodnio-galicyska wyraźnie przeważała. Problem ukraiński w 1848 r. dotąd w historiografii polskiej wcale nie był opracowywany. Z uznaniem więc należy powitać pionierską pracę Jana Kozika, który zagadnienia te ujęte częściowo w historiografii zarówno radzieckiej, jak i emigracyjnej ukraińskiej, przyswoił czytelnikowi polskiemu.

Temat, jaki przed sobą postawił nie byłby do zrealizowania bez wykorzystania archiwaliów lwowskich, zarówno z zasobów Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego USRR, jak i Biblioteki Naukowej Akademii Nauk USRR. Dwie te placówki archiwalne stanowią główną bazę, na której Kozik oparł swe rozważania, podczas gdy materiały z archiwów krajowych, Warszawy czy Krakowa, pojawiają się tylko sporadycznie. Podkreślić należy nie tylko fakt dotarcia do archiwaliów lwowskich, ale i solidnego i gruntownego ich wykorzystania.

Jak już wspomniano, okres, w którym zawarł autor swe rozważania jest krótki, przy czym brak tu szerszego tła wprowadzającego, mianowicie przedstawienia genezy ukraińskiego ruchu narodowego. Nie jest to mankamentem, jako że poprzednia praca autora wyczerpała to zagadnienie.

Całość rozważań autora sprowadza się w zasadzie do jednego zagadnienia